Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Nmer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 179. **Kraków, Środa dnia 29 Czerwca 1904 r.** **Rok XII.**

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „
rocznie . . . . 24 „

Za odnoszenie o 40 h. drożej.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.
rocznie . . . 32 k.

„Głos Narodu“

drukuje obecnie cztery powieści:

W feljetonie **„Cygarniczkę“** Gruszeckiego.

W dodatku tygodniowym **„Sępa“**.

W »Tygodniku Zakopiańskim« **„Płaczące źródlnię“**.

W osobnym dodatku / **„Synowie burzy“**.

Po ukończeniu »Cygarniczki« rozpoczniemy druk nowej, oryginalnej, bardzo zajmującej powieści na tle polsko-rosyjskich stosunków najświeższej doby, tudzież powieści przełożonej z francuskiego p. t. **„W objęciach nocy“**, która niezawodnie zaciekawi naszych czytelników.

Korespondencje z Wiednia, Budapesztu, Paryża, Warszawy, Petersburga, Berlina zamieszczać będziemy w stałych odstępach czasu.

Zwracamy uwagę na nasze obfite i oryginalne depesze wojenne.

„GŁOS NARODU“

jest jedynem w Galicji pismem, które zwalcza przewagę i wyzysk żydów i stoi na gruncie ściśle narodowym i katolickim.

Zdobycz na Śląsku.

Wiadomość o utworzeniu oddziałów równoległych przy seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie, przyjąć należy ze szczerem zadowoleniem. Wynagradza to przynajmniej częściowo długoletnie pokrzywdzenie Polaków na polu szkolnictwa śląskiego. Bo też była to dziwna i smutna anomalja, że w szkołach ludowych Śląska, gdzie językiem wykładowym był język polski, wykładali nauczyciele, którzy wszystkie swoje studja odbywali wyłącznie po niemiecku. To też wykład polski był w znacznej części tylko pozorny; — wielu nauczycieli wcale po polsku nie umiało; inni znali język polski bardzo powierzchownie, posługiwali się nim jedynie w koniecznych wypadkach. W wielu szkołach zaprowadzono język niemiecki zupełnie nieprawnie, dla wygody nauczycieli, a tak niemieckie seminarjum nauczycielskie było ogniskiem i rozsadnikiem germanizacji. Ten stan rzeczy był nietylko nielegalny, ale pod względem pedagogicznym bardzo szkodliwy. Dzieci polskie uczyły się trudniej i gorzej niż niemieckie, a często nawet nie robiły postępów w swym rodzinnym języku. A przecież ustawy zasadnicze zapewniają Polakom zupełne równouprawnienie na Śląsku, gdzie stanowią (przynajmniej we wschodniej części) ogromną większość ludności. To też „Macierz“ szkolna w Cieszynie od dawna już pracowała nad założeniem prywatnego seminarjum nauczycielskiego i zbierała potrzebne na ten cel fundusze.

Historja gimnazjum cieszyńskiego uczy, z jakiemi trudnościami materjalnemi i politycznemi jest połączone wywalczenie polskich zakładów naukowych na Śląsku. To też i na seminarjum nauczycielskie równie, a może bardziej potrzebne, musielibyśmy czekać długie lata. Rozporządzenie rządu usuwa te przeszkody, a chociaż klasy równoległe uważamy tylko jako zadatek i zaczątek osobnego polskiego zakładu, to przecież i za to należy się rządowi uznanie. W pierwszym zaś rzędzie podnieść należy rozumny i szeroki pogląd na sprawy śląskie ministra oświaty i prezydenta Śląska, którzy utworzenie klas równoległych przeprowadzili.

Doprawdy nie bez goryczy trzeba stwierdzić, że czegośmy nie zdołali uzyskać za gabinetów parlamentarnych i przez parlament — to nam daje rząd biurokratyczny...

Ilu pozostało?

(Pierwszy prezes gabinetu parlamentarnego żyje. — Arcyksiąże Rainer. — Stary Plener. — Członkowie gabinetów Hohenwarta i Adolfa Auersperga. — Kto pozostał z gabinetu Taaffego? — Kto umarł z następnych gabinetów. — Poprzednicy ministrów wspólnych. — Emerytura ministerjum)

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Śmierć byłego ministra dr Stremayra nasuwa pytanie, ilu Austrja posiada ministrów pozasłużbowych.

Żyje prezes ministrów pierwszego gabinetu parlamentarngo od 4 lutego 1861 roku do 22 lipca 1865 r., arcyksiąże Rainer. Pod jego sterem Antoni Schmerling był ministrem stanu (Staatsminister). Z tego gabinetu — prócz arcyksięcia Rainera — żyje Ignacy Plener. Piastował wtedy tekę skarbu. Arcyksiąże Rainer, w prostej linji wnuk cesarza Leopolda II. urodził się 11 stycznia 1827 r. liczy zatem 78 rok życia. Plener jest znacznie od niego starszym, zaczął bowiem 95 rok życia (ur. 21 maja 1810 r. w Wiedniu).

Z gabinetu Belcrediego nie ostał się ani jeden minister, najdłużej żył sam Belcredi, który dopiero w początkach grudnia 1902 roku zmarł w Gmunden jako 79 letni starzec.

Z gabinetu przejściowego między Belcredim i Karola Auersperga, kiedy to baron Beust (później zamianowany hrabią) kierował obradami ministrów z tytułem prezesa ministrów, a od 23 czerwca 1867 r. kanclerza państwa, także już nikt nie żyje.

Z gabinetu mieszczańskiego (1867—1870). Karola księcia Auersperga, a potem hr. Taaffego ostał się Ernest Plener, który piastował tekę handlu. Zatrzymał tę tekę w gabinecie Hasnera (luty, marzec 1870); po za tem wszyscy inni koledzy zmarli. Stremayr był przedostatnim, on jest ostatnim członkiem tego rządu.

Z gabinetu Potockiego Stremayr był ostatnim żyjącym. Żyje z gabinetu Hohenwarta tylko jeden minister, dr Habietinek (sprawiedliwość), a z gabinetu Adolfa ks. Auersperga (1871—1879), dwaj, dr Józef Unger (minister bez teki) i baron Chlumecky, który zrazu piastował tekę rolnictwa, potem tekę handlu.

Z gabinetu hr. Taaffego (1870—1893 r.) żyje jeszcze spora liczba członków. Z starszych baron Cherbek, który przez pierwsze pół roku istnienia gabinetu był kierownikiem ministerjum skarbu i dr Julian Dunajewski, przez lat 10 minister skarbu. Z młodszych żyją hr. Schönborn (sprawiedliwość), margrabia Bacquehem (handel), baron Pino (handel), dr Steinbach (skarb), Zaleski (minister galicyjski). Hr. Welserheimb (obrona krajowa) jest jeszcze czynnym ministrem, hr. Khuenburg (niemiecki minister bez teki), baron Gautsch (oświata).

Gabinet koalicyjny jest niemal w komplecie, zmarł dopiero hrabia Wurmbrand, minister handlu. Z gabinetu Kielmansegga zmarł Rittner, kierownik ministerjum oświaty, który w gabinecie Badeniego był ministrem galicyjskim. Prócz tego z gabinetu Badeniego zmarł hrabia Ledebur, minister rolnictwa. Członkowie gabinetu Thuna żyją wszyscy, podczas gdy z przejściowego gabinetu Gautscha umarł baron Herman Löbl, minister galicyjski.

Z przejściowego gabinetu Witteka (grudzień 1899 — styczeń 1900 r.) ubył Stummer, kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wszyscy poprzednicy hr. Gołuchowskiego (sprawy zagraniczne) i barona Buriana (skarb wspólny) już zmarli. Poprzednik jenerała Pittreicha, b. minister wojny baron Krieghammer żyje.

Godzi się nadmienić, iż każdy były minister pobiera co najmniej 8000 koron t. j. minimum emerytury ministra, wielu zaś pobiera pełną emeryturę t. j. 20.000 koron rocznie.

Wuj i siostrzeniec.

W Kilonji (Kiel) odbywają się wielkie regaty międzynarodowe, na które przybywają jachty niemieckie i angielskie. Ta zabawa sportowa dostarczyła królowi Edwardowi dobrego pozoru do rewizytowania siostrzeńca i zamanifestowania swoich przyjacielskich uczuć wobec Niemiec. Ostatnimi czasy stosunki niemiecko-angielskie bardzo ochłodły. Główna przyczyna niechęci, wypływała z wielkiej konkurencji handlowej, którą Niemcy robią Anglikom na całej kuli ziemskiej. Ich fabrykaty robione według zasady Billig und schlecht, zalewają wszystkie rynki europejskie, i zamorskie rozprzestrzeniając się tem łatwiej, że mają poparcie całego żydostwa. Prócz tego, niemiecka polityka podczas wojny południowo-afrykańskiej, dwuznaczna i dokuczliwa, zniechęciła do reszty ogół angielski do Niemiec. Teraz kiedy państwo niemieckie poczuło swoje osamotnienie, kiedy trójprzymierze zaczyna pękać na wszystkich szwach, Wilhelm II zwrócił swoje afekta ku Anglji, gdzie zresztą panuje jego rodzony wuj. Regaty kilońskie usprawiedliwiły zaprosiny wysłane do króla Edwarda, który jest jak wiadomo wielkim sportsmenem i tak urządzono spotkanie, które nie jest pozbawione pewnego politycznego posmaku.

Podczas uczty na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ wuj i siostrzeniec wymienili toasty.

Cesarz Wilhelm podniósł kielich, mówiąc: „Wielkiem napełnia mię to zadowoleniem, że mogę Waszą królewską i cesarską Mość pierwszy raz powitać na pokładzie niemieckiego statku wojennego. Wybierając drogę morską, Wasza królewska Mość przybył do brzegów niemieckich, jako władzca wielkiego, na morza świat obejmującego państwa i raczy łaskawie wziąć udział w popisie niemieckiego sportu żeglarskiego. Waszą król. Mość powitał huk dział floty niemieckiej, która się raduje, widząc swego honorowego admirała. Jest ona najmłodszą wśród flot wszechświata i wyrazem wzmacniającej się na nowo siły stworzonego na nowo przez zmarłego wielkiego cesarza niemieckiego cesarstwa.

Przeznaczona dla ochrony handlu morskiego i jego dziedzin, służy ona tak samo jak wojsko niemieckie ku „utrzymaniu pokoju“, jaki naród niemiecki utrzymał od lat 30 z górą i Europa pomagała do tego. Każdemu wiadomo z słów i czynów Waszej król. Mości, że całe dążenie Waszej król. Mości jest skierowane właśnie ku temu celowi, ku utrzymaniu pokoju. Ponieważ i ja całe siły wytężałem zawsze ku osiągnięciu tego celu, przeto niech Bóg udzieli powodzenia naszym dążnościom. Z wspomnieniem o wspólnie przeżytych, nigdy niezapomnianych chwilach w Osborne przy śmiertelnem łożu wielkiej wład-

czyni wszechświatowego państwa, znajdującego się teraz pod rządami W. k. M., piję na pomyślność króla W. Brytanji i Irlandji, cesarza Indji!"

Król Edward odpowiedział po niemiecku następującym toastem: „Wypowiadając Waszej cesarskiej i król. Mości serdeczne podziękowanie za uprzejme słowa, jakiemi Wasza ces. Mość podniósł toast, uważam się za szczęśliwego, że już teraz nadarza mi się sposobność wypowiedzenia uczuć najwyższego uznania za świetne przyjęcie, jakie mi Wasza ces. Mość zgotował tutaj. Cieszy mię osobliwie to, iż mogę Waszej ces. Mości złożyć wizytę w porze roku, w której w kraju moim zwykle najwięcej jestem zajęty.

Ale udział, jaki od dawnego szeregu lat brałem w sporcie żeglarskim, zbyt silnie mię wabił, by nie skorzystać z sposobności przekonania się, jak Waszej ces. Mości powiodło się także w Niemczech pozyskać tylu zwolenników tego sportu. Do tego dochodziło pragnienie jeszcze ściślejszego, jeśli podobna, zaciśnięcia węzłów pokrewieństwa, jakie łączyły domy nasze od dawnych czasów, przez osobiste obcowanie. Pełna uznania wzmianka Waszej ces. Mości o mojem bezustannem dążeniu do utrzymania pokoju wzruszyła mię głęboko i uszczęśliwia mię pewność że Wasza ces. Mość ten sam ma cel na oku. Oby nasze bandery w najdalsze czasy, jak dzisiaj, płynęły obok siebie ku utrzymaniu pokoju i dobrobytu nie tylko naszych krajów, ale wszystkich państw innych. Jestem dumny z tego, że należę do floty Waszej ces. Mości, jako admirał, tak samo, jak moja flota ceni sobie, jako wysoki zaszczyt, iż Wasza ces. Mość nosi brytyjski mundur marynarski, udzielony Waszej ces. Mości przez niezapomnianą matkę moją, której pamięć jest świętą dla nas obydwóch. Podnoszę mój kielich, aby go spełnić na pomyślność Waszej ces. Mości. Cesarz niemiecki i król pruski oraz Jej cesarska i królewska Mość niech żyją!"

WOJNA.

Koszta wojny.

Ile kosztuje wojna? Albo raczej, ile kosztować będzie w przybliżeniu wojna rozpoczęta pomiędzy Rosją a Japonją? Niełatwo odpowiedzieć na to pytanie, z powodu skomplikowania samej kwestji, z powodu rozlicznych łączących się z nią względów i z powodu trudności informacji. Daty zebrane w ostatnich wojnach francusko-niemieckiej, i rosyjsko-tureckiej, nie dadzą się analogicznie zastosować do obecnej wojny z powodu szczególnych okoliczności, (znaczne odległości, wojna na lądzie i na morzu), w których ona się toczy. Mimo to jeden z francuskich statystyków spróbował niedawno „metodą bezpośrednią", to jest przechodząc po kolei wszystkie pozycje wydatków po obu stronach ułożyć przybliżony kosztorys wojny. Rezultaty, do których doszedł, dają cyfry znacznie niższe, niż wykazują doświadczenia z ostatnich wojen, ale to pewna, że pomimo całej zręczności metody, praca francuskiego rachmistrza jest niezupełna. Przedewszystkiem w kosztorysie przyjęto sześciomiesięczny czas trwania wojny, czego spodziewać się nie można, chyba, żeby niespodziewana interwencja położyła kres zbrojnemu konfliktowi. To też cyfry, o które idzie przyjmować należy z zastrzeżeniem i należałoby je podwoić, a nawet potroić, aby zbliżyć się do prawdy. Niemniej jednak metoda obliczenia jest bardzo interesująca i zasługuje na zareprodukowanie.

Oto najpierw kosztorys wymieniony:

1. Armja lądowa.

	Rosja.	Japonja.
Wydatki na mobilizację	168,071.500	35,100.000
Transporty zwierząt, amunicji, i t. d.	67,793.000	4,620.000
Koszta żywności (dla ludzi i koni)	148,898.000	49,345 000
Żołd oficerów i żołnierzy	109,080.000	69,070.000
Służba ambulansowa	6,200.000	4.600.000
Odzież (ubrania ciepłe)	15,000.000	18,750.000
Straty w koniach	16 009.000	6.400.000
Budowa kolei polowej	16 000.000	16,000.000
Straty materjałów wojennych	135 625.000	62,006 250
Intendantura	14 400 000	6 480.000
Suma wydatków armji lądowej: Franków	697.076,500	272,371.250

2. Flota.

	Rosja.	Japonja.
Zużycie eskadr operacyjnych	194,700 000	222,660.000
Wydatki artylerji morskiej	177,500.000	170,960 000
Torpedowce	9,000.000	13,500.000
Wydatki na węgiel	1,000 000	7,105.760
Żywność i żołd załogi	8 900.000	7.575 000
Suma wydatków floty: Franków	391,100 000	421,800 760
Razem:	1,088.176.500	693,172.010

Ta tabela zawiera tylko koszta przewidziane z góry i nie obejmuje wcale strat, wywołanych przez wypadki wojenne (zniszczone okręty, zbombardowane miasta, łupy wojenne, więźniowie, wypadki, odszkodowania i t. d.). Nie zawiera też kosztów ponownego zaopatrzenia arsenałów w amunicję ani naprawy materjałów wojennych. Jestto zatem tylko odłam rzeczywistych wydatków kampanji sześciomiesięcznej.

Zobaczmy teraz w jaki sposób statystyk doszedł do cyfr [illegible] przytoczonych. — Jestto najbardziej interesująca strona tej całej kalkulacji.

1. Armja lądowa.

Wydatki na mobilizację. — *Rosja.* — Wysłanie 400,000 żołnierzy na daleki Wschód odbywa się jedynie na kolei syberyjskiej. Linja należy do państwa, które wskutek wojny traci zyski osiągane z ruchu podróżnych i z ruchu handlowego, a ponadto ponosić musi koszta personalu cywilnego, dawniej opłacanego z dochodów kolei.

Koszta transportu jednego człowieka, biorąc przeciętnie drogę z Moskwy do Charbina (5.700 kilom.) można oznaczyć 114 franków (pół taryfy 3 klasy), zatem na 400.000 żołnierzy (tam i z powrotem) franków 91.200.000

Płace personalu	30 200.000
Transport (tam i na powrót) 100.000 koni (po 0 fr. 03 za kilometr	45.600.000
Transport 1.000 armat i materjału	71.500
Budowa kolei żelaznej przez Bajkał	1.000.000
Razem franków	168.071.500

Japonja. — Rząd japoński zmobilizował 330 tysięcy żołnierzy, na przewiezienie których należało użyć 768 pociągów na czterech linjach o jednym torze Dziennie puszczać było można 60 pociągów, ażeby przewieść te wojska do portów Sasebo, Nagasaki, Kobe i Nugata. Ta mobilizacja trwała trzynaście dni, do których trzeba dodać pięć dni na rekwizycję środków transportowych i pięć dni na powrót; razem przez dwadzieścia trzy dni koleje żelazne były unieruchomione. — To przedstawia stratę w dochodach 7.800.000 franków, które rząd japoński będzi[e] musiał zwrócić.

Powrót wojska po wojnie kosztować będzi[e] tę samą sumę, bo chociaż powracać będzie zna[cz]nie mniej ludzi, trzeba doliczyć transport po[s]iłków i transporty rannych, jeńców, zate[m] znowu 7.800.00[0]

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

74 (Ciąg dalszy).

— Prawdę mówi Bartek — potwierdził inny, — opowiadał mi świętej pamięci Maciej Żylski... pamiętacie go przecież?

— Przyjaźniłem się z nim — skinął głową stary rybak.

— Otóż jego rewir był za Niepołomicami — począł opowiadać poprzedni — a było to na sam święty Jan, w noc tak jasną, że każdy węzeł i oczko można było policzyć... siedzi tedy świętej pamięci Maciej na łodzi, aż słyszy szum wody... patrzy, i z Wisły wyłazi na brzeg chłop, jak się patrzy w sukmanie, w kapeluszu, w butach... prosto wali na kopicę siana, co była na łące... zakurzył fajkę i siedzi spokojnie, tylko otrząsa się z wody, co ciurkiem lała się z niego.

Umilkł, a słuchacze zaciekawieni:

— I co?.. Cóż dalej?

— Naturalnie, Maciej nie wiele myślący umknął z łodzią na brzeg przeciwny, umocował ją, a sam rwał do ludzkich chat... Jeszcze nie dopadł, a posłyszał okrutny krzyk i wołanie o pomoc... domyślił się, że topielec... bo to on był... pociągnął kogoś za sobą.

— Tak... tak... to bywa — mruknęli słuchacze — Wisła ma swe tajemnice.

— I jakie jeszcze — rzekł Bartek — nieprzebrana moc skarbów leży na dnie, a choć widzisz dno jak na dłoni, nic nie obaczysz, bo cię mami.

— Bo je zamuliło — zaśmiał się Sobek.

— Także gadanie — wzruszył ramionami jeden z rybaków — toż Wisła jak wielka to płucze łożysko, a jednak choć wiedziałbyś, że wpuszczono beczkę złota, nie dojrzysz i nie złowisz.

Sobek spojrzał na zegarek, wstał z ławy:

— Hej gospodarzu, co się należy... o, na mnie już czas!

— Nowe dziwo — zaśmiał się jeden z rybaków — Sobek śpieszy się... a gdzież to?

— Do ojców — objaśnił Kazik.

— On... do domu? — zdziwił się inny — i to przed nocą? Nie może być!

— Muszę ugościć lokatorkę — przemówił Sobek — męża i ojca wszyscy znaliśmy, bo to świętej pamięci Piotr Żagielski.

— Więc wdowa wróciła z dziećmi?

— Czyż miała ich w mieście porzucić? — zadrwił Sobek — najęła stancję u nas, odnowię starą znajomość.

— Godzi się, godzi — pochwalił stary rybak — nasza jest... to już idź.

Wziął Sobek i Kazik kilka flaszek napitków i pożegnawszy się szli pośpiesznie do domu.

— Mówiłem ojcu, by zaprosił do nas starego Połomickiego, jako jest ich opiekunem... ciekawość czy przyjdzie?

— A możeby wpaść do niego — radził Kazik.

— Nie starczy mi czasu, bo muszę się przebrać... dowiemy się zresztą.

— Wiesz Sobek i ja nie chcę być u was w tem ubraniu... zajdę do ciebie na chwilę i wrócę do domu.

— Twoja wola.

Weszli obydwaj do sionki, a Sobek otwierając drzwi mieszkania rodziców:

— Mamo... przyniosłem trocha napitków — podawał flaszki.

— I owszem, bo już chciałam posyłać... a ryba zaraz będzie gotowa.

— Czy Szymon będzie?

— Poszedł ojciec po niego... pewno przyjdzie, a przebierz się Sobku.

— To się wie... a Żagielska?

— Już poprosiłam... ale dopiero Julka wróciła z pudełek.

— Dobrze... idźże Kazik — zwrócił się do towarzysza, — a wracaj migiem.

— Już ja będę.

W jakie pół godziny później w pokoju większym u Karolostwa Leszyckich, na sofce za stołem usiadła Żagielska ubrana odświętnie, obo[k] niej Szymonowa Połomicka rozmawiając o da[w]nych czasach, a Stasia, Julka i Jagusia, na[j]młodsza Karolostwa, cisnęły się w rogu rozm[a]wiając wesoło i chichocząc.

Stary Szymon i Karol gospodarz popijali p[i]wo, stojąc na komódce, a Sobek i Kazik ob[a] wyelegantowani dogadywali dziewczętom.

— Teraz pannom tylko stroje w głowie - [za]śmiał się Kazik.

— A kawalerom knajpa — odcięła Julka.

— My grzeszym tylko trzy dni w tygodni[u] a reszta czasu w robocie, a wy dziewczęta ca[ły] tydzień — rzekł Sobek.

— Jak która... my z Julką nie mamy cza[su] na pomyślenie o strojach.

Wtem gospodyni wniosła na półmisku wi[el]kiego karpia polanego masłem i zawołała córki:

— Jagua... jeszcze nie nakryłaś do stołu pośpiesz się.

— Pomogę ci — szepnęła Julka i obydw[ie] krzątały się, biegały, a Kazik udawał, że im krutnie pomaga, aż wzdychał i sapał przynosz[ąc] sól, grabki, noże... co rozśmieszało nietylko dziew[-]częta, ale i starsze kobiety patrzały na niego [z] uśmiechem, mówiąc:

— Niech się przyucza usługiwać, przyda [się] się kiedy będzie żonaty.

Sobek przysunął się z krzesłem do Stas[i] podkręcając jasny wąs:

— Zaraz poznałem, żeś z naszych... bo bywały i znam całą Wisłę aż po Sandomierz, ty coś myślała?

— Nie poznałam cię po tylu latach... urosł[eś] mężczyzna z ciebie... i tyle pamiętam, że do[k]czałeś nam, dzieciom.

— Dziś się tem nie bawię — zaśmiał się, a jak mnie zbierze ochota, to szukam zwady [w] piwiarni i lżej mi się robi.

— Słyszałam — uśmiechnęła się, — ja[ki] chętny do bójki i picia... źle na tem wyjdzie[sz].

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przewiezienie 70.000 koni i 800 armat wymagać będzie około	fr. 7.500.000
Z portów japońskich do portów koreańskich przeciętna odległość wynosi 250 mil morskich. Na przejazd tej przestrzeni zużyć trzeba 24 godzin. Jeden statek wziąć może na pokład przeciętnie 1.500 żołnierzy z bronią, bagażem i żywnością. Czas trwania podróży wraz z trudnościami wylądowania obliczyć można na 10 dni. Okręty transportowe będą musiały zrobić 220 podróży, podczas których wydadzą na węgiel, żywność i załogę 8.950, czyli razem	1.969.000
tyleżsamo na powrót	1.969.000
Tenże sam wydatek w przybliżeniu na konie i artylerję i t. d.	3.938.000
Straty poniesione przez towarzystwa transportowe podczas trwania mobilizacji	924.000
Specjalne urządzenia na statkach	2.200.000
Nieprzewidziane wydatki	1.000.000
Razem	35.100.000

(C. d. n.).

Czwartkowa bitwa pod Portem Artura.

Opis na podstawie raportów admirała Togo.

Czy chciano się przebić po przez blokującą Port flotę admirała Togo i połączyć z eskadrą władywostocką, czy też zrobiono tylko próbę wypłynięcia z przystani dla przekonania się o swobodzie przejazdu i zmierzenia raz jeszcze swoich sił z osłabioną przez odkomenderowanie eskadry wiceadmirała Kamimury flotą admirała Togo, nie pewnego nie wiadomo. Najprawdopodobniejsze jest pierwsze przypuszczenie, bo w razie udania się tego planu, flota portarturska byłaby uratowana i wolna, wyswobodzona położyłaby już samem tem, że miałaby swobodę ruchów, kres panowaniu Japończyków na morzu, a po połączeniu z eskadrą władywostocką, mogłaby przyjąć walną bitwę morską i pokusić się o zwycięstwo ze znaczną szansą powodzenia. Więc ruszył po 2 i pół prawie miesiącach lizania się z otrzymanych cięgów i siedzenia cicho w Porcie pod osłoną baterji twierdzy, wiceadmirał Witthöft z całą eskadrą.

W nocy z 22-go na 23-ci, popłynęły najpierw przez cieśninę, łączącą Port z morzem, zwykłe statki transportowe, aby upewnić się o bezpieczeństwie przejazdu na drodze, na której zatopiono aż 18 okrętów, mających zawalić wyjście i którą zagrodzono łańcuchami blokujących Port min podwodnych. Wszystkie te przeszkody usunięto, dokonawszy iście syzyfowej pracy. Droga była wolna i bezpieczna, więc za statkami przewozowymi ruszyła cała flota bojowa: „Retwizan“, „Cesarzewicz“, „Połtawa“, „Sebastopol“, „Pereswiet“, „Pobjeda“, „Bojan“, „Pallada“, „Djana“, „Askold“ i „Nowik“, oraz 14 kontrtorpedowców i zwróciła się w stronę południową.

Wczas rano 23 przesłała japońska łódź wywiadowcza telegrafem bez drutu admirałowi Togo wieść o tem, który wysłał natychmiast 4-tą i 14-tą flotylę torpedowców przeciw nieprzyjacielowi.

O 3-ej popołudniu d. 23-go bm. zaatakowała ona 7 kontrtorpedowców rosyjskich i zmusiła je do odwrotu. Jeden z nich zaczął się palić i ogarnięty płomieniam i uciekł. Na ratunek wybiegł Nowik, który w dotychczasowych walkach dzielnie się spisywał i swoim manewrem zakrył odwrót flotyli rosyjskich kontrtorpedowców po niedałej walce.

Tymczasem 2 eskadry, z których się składała flota japońska, zajęły stanowiska: I. ukryta poza wyspami Guyami na południe od nich, zebrała przy sobie wszystkie do niej należące torpedowce a III-a wybiegła w stronę południową od portu. Eskadra I sza ujrzała nieprzyjaciela na 8 mil od wysp Guyami w stronie północno-zachodniej. „Cesarzewicz“ biegł na czele z „Nowikiem i kontrtorpedowcami po prawicy; cała ta flota kierowała się ku południu. Eskadra japońska poczęła się ku niej zbliżać całą siłą pary, tak że o godzinie 7 minut 30 przestrzeń dzieląca przeciwników wynosiła 14 klm. Flota rosyjska na widok japońskiej rozpoczęła manewrować i po upływie pół godziny o 8-ej wieczór rozpoczęła odwrót ku północy, ku Portowi Artura. O 9 ej min. 30, kiedy okręty rosyjskie były oddalone pięć mil od przystani, rzucił nagle admirał Togo na jej tyły 14-tą flotylę; za nią biegła 5-ta.

Atak był zwycięski. Nieprzyjaciel odrzucony w nieładzie i nie mogąc wrócić do portu z powodu odpływu, zarzucił na morzu koło brzegów kotwicę. I wówczas to dosięgły go niszczące torpedy. O godz. 12 min. 30 uderzyła 13-ta flotyla japońska na wielkie statki wojenne rosyjskie i dwa pociski trafiły śmiertelnie w pancernik „Pereświet“, który niezwłocznie zatonął. W ciągu nocy, do rana, rzucał Togo 8 razy swoją flotylę na ubezwładnione (niskim stanem wody podczas odpływu) kolosy rosyjskie.

Wschodzące słońce nie ujrzało już pogrążonego w zachłannych falach morza „Pereświeta“; „Sebastopol“ i „Diana“ nie mogły użyć swych maszyn, więc wleczono je do przystani.

O godz. 4-tej popołudniu 24-go, t. j. w zeszły piątek wracał ostatni okręt po ostatnim już zdaje się wysiłku, do Portu Artura.

Równą a nawet jeszcze większą klęską, niż pierwsza z nocy 11-go na 12 lutego, zakończyła się ta walka.

Straty japońskie są, w porównaniu bardzo małe. Uszkodzonym został kontrtorpedowiec „Szirakumo“ i zabito na nim 5 ludzi. Torpedowiec „Chidori“ został także trafiony, ale strat w ludziach żadnych nie poniósł. Torpedowce nr 64 i nr 65 odniosły lekkie szkody.

Teatr ludowy w Krakowie.

II. Teatr ludowy ma być instytucją powołaną do krzewienia oświaty w niższych warstwach społeczeństwa drogą produkcji scenicznych. Do celu tego zastosować należy organizację teatru i prace jego członków. Jeżeli się zważy, że dzieło krzewienia oświaty przez scenę ludową wkracza w sferę wielkich i trudnych zadań, społecznych i wymaga nietylko dobrej woli, lecz także umiejętnej działalności, dalej, że scena ludowa przeznaczoną jest specjalnie dla biedniejszych i mniej wykształconych warstw, a więc odpowiednio do tego zakresu zorganizowaną być powinna, to dojdzie się do przekonania, że stały teatr ludowy w Krakowie może mieć o tyle tylko rację bytu, o ile tak charakterem swoim jak i doświadczeniami będzie prawdziwie ludowym kulturalnym zakładem.

Gruntem, na którym ma stanąć teatr ludowy musi być lud, jego potrzeby i stosunki, nie może być nim zatem ani spekulacja ekonomiczna przedsiębiorcy teatralnego, ani produkcja dla zbytku i zabawy, jaka istnieje przeważnie w teatrach zwyczajnych, powszechnych, luksusowych.

Na tej podstawie operacyjnej działać może skutecznie Towarzystwo oświaty ludowej, jeżeli obejmie zarząd teatru ludowego we własne ręce. Oddanie teatru w przedsiębiorstwo prywatne, lub pozostawienie go własnym siłom pod zarządem jakiejś jednostki nie na wiele się przyda. Szczególniej teraz, gdy teatr ludowy walczyć musi ze smutną tradycją, jaką w dotychczasowym przebiegu swych dziejów po sobie pozostawił, potrzebuje tenże takiej opieki, która daje gwarancję zupełnej bezinteresowności, dobrej i umiejętnej kontroli artystycznej, szczerej dążności do popierania celu teatru i pewnej ofiarności materjalnej. Chociażby nawet, mimo ogólnej apatji wobec teatru ludowego, znalazł się przedsiębiorca prywatny z kapitałem potrzebnym do prowadzenia tego teatru, to nie ulega wątpliwości, że będzie on dbał przedewszystkiem o własny interes, a więc o to, aby kapitał włożony w przedsiębiorstwo przyniósł mu pokaźny procent, albo, co gorsza jeszcze, znaczne zyski. Już z tego powodu, aby nie dopuścić do wyzysku instytucji popierającej cele ogólne, aby nie płacić procentów i zysków, które powinny być dochodem teatru, a nie jego ciężarem i aby nie iść na rękę spekulacji, powinno Towarzystwo oświaty ludowej zająć się teatrem ludowym bez pośrednictwa przedsiębiorców.

Obok tego występują inne, jeszcze ważniejsze powody przemawiające za tą bezpośrednią admi-

---

DUCH.

W lipcu roku przeszłego zwiedziłem Szwecję w większem towarzystwie.

Pewnego dnia, płynąc krypą wzdłuż wybrzeża Westeras, dostrzegliśmy na małej wysepce piękny zamek. Nieodparta chęć dotarcia do tej ładnej siedziby opanowała wszystkich uczestników wycieczki. Ulegliśmy jej. W przystani stała mała łódź benzynowa, którą opatrywał właśnie jakiś człowiek. Na moje polecenie zwrócił się do niego jeden z naszych wioślarzy. Chcieliśmy się przynajmniej dowiedzieć, do kogo należała ta arystokratyczna siedziba.

— Do barona H. — odpowiedział człowiek, kłaniając się nam grzecznie.

Nazwisko, które wymówił, nie było mi obce. W ciągu poprzedniej zimy przedstawiono mię w Nicei gentlemanowi, który je nosił. Był to dawny oficer, liczący około pięćdziesięciu lat. Opowiadano mi, że wkrótce po owdowieniu ożenił się po raz drugi z prześliczną kobietą, którą miałem sposobność zachwycać się na jednym z balów.

— Czy baron H. jest w domu? — zapytałem. Poznałem się z nim w Francji i jestem pewny, że gdyby był tutaj, nie odmówiłby nam przyjemności zwiedzenia zamku.

Maszynista odpowiedział bez podejrzliwości.

— Państwo nie ukończyli jeszcze swojej podróży poślubnej, ale skoro pan jest ich znajomym, możemy panu pokazać zamek.

Moi towarzysze nie posiadali się z radości. Przybiliśmy do brzegu i ładną aleją, postępując za maszynistą, dostaliśmy się do bocznych drzwi zamku, któremi nas wprowadził.

Weszliśmy do galerji, która była familijnym salonem. Jasno tu było i przestronnie. Wysokie okna rzucały całą moc światła na porozstawiane po obszernym pokoju meble, ze smakiem ugrupowane, bądź przed kominkiem, bądź przy przenośnych stolikach z książkami i fotografjami. — Zbliżyliśmy się do jednego z tych stolików, na którym stała fotografja w skórzanych ramkach, przedstawiająca portret barona H. w całej postaci. Twarz miał uśmiechniętą. Czuło się, że fotografja ta była zamienioną za inną w dniu zaręczyn. Zresztą złocone litery J. E. wytłoczone pod koroną, były początkowemi imion młodej, drugiej małżonki: „Jadwigi-Elżbiety“.

Obok fotografji książka ze szwedzkiemi poezjami, na pół otwarta, leżała na nożu z kości słoniowej.

Byliśmy zaopatrzeni w aparaty fotograficzne i trzem z nas przyszła więc jedna myśl do głowy. Przed wyjściem z pokoju ustawiliśmy się rzędem na progu drzwi i prawie równocześnie trzask trzech aparatów wskazywał, że wynosimy stąd pamiątkę na naszych czułych płytach.

W jakiś czas po powrocie do domu z radością otrzymałem od fotografa bilecik: „Jestem zadowolony z pańskich zdjęć. Kilka zwłaszcza klisz jest prawdziwie udałych. Raczy pan pofatygować się do mego atelier, ażeby mi wskazać klisze, z których mam zrobić powiększenie.“

Żniwo było niezwykle bogate. Zobaczyłem kilka szkieł, które mogły wzbudzić zupełnie usprawiedliwioną zazdrość innych amatorów. — Z kolei klisza z zamku przyszła mi pod rękę. Podniosłem ją zaraz do światła i nie mogłem się wstrzymać od lekkiego okrzyku zdziwienia.

Rozpoznałem bardzo dobrze tło, wielki kominek, nadający właściwy charakter pokojowi, ale obok stolika, na którym stała fotografja barona H,, wyrósł fotel, a na fotelu czarny cień. Zapytałem fotografa:

— Cóż to jest za czarna postać?... Plama?

Artysta wziął odemnie szkło i przypatrzywszy mu się dokładnie:

— Ależ nie! — odpowiedział. — Widać przecież wyraźnie, że to kobieta, siedząca na fotelu.

— A więc ta klisza na nic się nie zda. Byłem niezręczny. Zapomniałem ściągnąć płytę i dwa obrazy odbiły się na jednem szkle.

— Ależ nie, panie — rzekł fotograf — jest tylko jeden!

— Salon był próżny, gdy fotografowałem!

— To niemożebne, bo oto jest jakaś osoba na obrazie. Były z panem damy?...

— Tak...

— Jedna z nich wypłatała panu figla, bez pańskiej wiedzy. Usiadła na tym fotelu.

— Poznałbym ją!

— O podobieństwie nie może pan sądzić z negatywu. Idę przenieść kliszę na papier i przekona się pan, że mam słuszność.

Oczekując na fotografa, przerzucałem dalej klisze. Ale nie widziałem ich wcale, nie interesowałem się niemi. Przeczuwałem, co nastąpi, i nie byłem bynajmniej zdziwiony widokiem obrazu, który mi pokazano z tryumfem.

Na fotelu, próżnym w chwili dokonywanych przez nas zdjęć, siedziała kobieta. Zapatrzona była w portret, stojący na stole obok tomu poezji. Przystojna, elegancka, smutna, mogła liczyć lat około trzydziestu. Miała na sobie białą, perkalową suknię, zupełnie skromną, jedną z tych modnych przed kilku laty spódnic, formy dzwonu.

Nie chcąc dysputować o tych rzeczach z obojętnym człowiekiem, powiedziałem mu poprostu:

— Miał pan rację, zapomniałem. Proszę wykończyć tę fotografję.

Kiedy ją już miałem w kieszeni, poszedłem do jednego z moich towarzyszów podróży, pana B., który równocześnie ze mną robił zdjęcie w zamku. Zastałem go w domu. Przybrałem obojętną minę i zapytałem go:

— Zadowolony pan ze swoich szwedzkich fotografij?

— Poniosłem szkodę! Moje płyty z Westeras zobaczyły przedwcześnie światło dzienne. — Piękny zamek, galerja, ogrody... wszystko przepadło.

Nie tracąc czasu, udałem się do mego przyjaciela Hektora.

— Mój kochany — mówię mu — może się będziesz śmiał ze mnie, ale ja jestem w niezgo-

nistracją teatru. Wszakże tam, gdzie na pierwszy plan wysuwa się spekulacja finansowa, nie może być mowy o sukcesach moralnych. Interesowny przedsiębiorca zakroi teatr ludowy odpowiednio do swoich planów, nie będzie zważał na dobór sztuk, darzyć będzie publiczność farsami o banalnej treści, lub płaską operetką, pseudoludowemi sztukami w guście „Tajemnic Krakowa" i innych tak zwanych sztuk kasowych.

Sprowadziłoby to teatr ludowy z właściwej drogi, spaczyłoby jego charakter i spowodowałoby jego zupełne bankructwo moralne.

Przedsiębiorca niekapitalista, choćby miał wszelkie warunki do prowadzenia teatru i mógł go utrzymać na wysokości zadania, również nie wystarczy. Do utworzenia dobrego teatru kapitał jest niezbędny, oparcie się zatem teatru ludowego na korporacji mającej siłę kapitalistyczną, jest tedy koniecznym warunkiem jego trwałości i powodzenia. Ryzyko Towarzystwa oświaty ludowej nie jest wielkie, bo teatr ludowy w Krakowie przy odpowiednich warunkach prosperować powinien i kapitał użyty na cele teatru przy jego zawiązku, przyniesie niezawodnie przyrost pieniężny i zysk moralny.

Zarząd teatru ludowego wykonywać może Towarzystwo oświaty ludowej za pomocą osobnego, w tym celu utworzonego komitetu, powierzając artystyczne kierownictwo człowiekowi fachowemu, zdolnemu i energicznemu, przy ścisłej kontroli jego działalności.

Przystępując do prowadzenia teatru należałoby usunąć przyczyny dotychczasowego niepowodzenia. Niepowodzenia te przypisywano różnym czynnikom, a przedewszystkiem zbytniej odległości budynku teatralnego od miasta. Tymczasem przyczyny złego leżą gdzieindziej, mianowicie w materjalnych i moralnych brakach teatru. Odległość budynku nie jest zbyt wielką, iżby odstraszać miała publiczność, zwłaszcza, że po ulicy Długiej krążą tramwaje i czekają na publiczność po skończeniu przedstawienia, a zresztą dłuższa przechadzka raczej nęci miejską publiczność, niż zniechęca. Wszak wiemy z doświadczenia, że i w tym budynku brakło nieraz biletów przy przedstawieniach szkoły Zapolskiej, wieczorków Fischerowskich, występów Zimajerowej i pierwszych przedstawieniach teatru Zawadzkiego. Wogólności jest faktem notorycznym, że przy pierwszych występach każdego niemal teatru kasa bywa pełną, a zmniejsza się stopniowo z biegiem czasu, w miarę jak publiczność przekonuje się, że ją karmią lichą strawą.

ZE SWIATA.

Państwo kobiece. U wszystkich prawie ludów pierwotnych i ludów europejskich, stojących na niższym stopniu kultury, kobieta uchodzi mniej lub więcej jedynie za — zwierzę pociągowe. Wyjątek stanowi tylko, o ile dotąd wiadomo, jeden szczep murzyński, mieszkający nad Zambezi dolnym; kobiety szczepu tego zajmują prawdziwie uprzywilejowane stanowisko. Młodzieniec, który się żeni, musi pójść po żonę do jej sioła i zobowiązać się zaopatrywać ją przez całe życie w drzewo opałowe. Dzieci należą nie do niego, lecz do żony. Natomiast żona musi wyżywiać męża. Mąż, który żonę obrazi, nie dostaje jeść, nietylko jego własna żona, — ale i wszystkie kobiety sioła odmawiają mu pożywienia. Jeśli żona uderzy męża, wówczas musi od domu wodza do domu własnego zanieść go na plecach, a na tej drodze cierniowej wszyscy mężczyźni przeklinają ją i obrzucają obelgami. Kobiety natomiast zachęcają przestępczynię, wołając: „Miałaś słuszność, żaden mąż nie zasługuje na nic lepszego, rób tylko tak zawsze!" Zresztą kobieta ma prawo karania męża, ale tylko wtedy, gdy on się wtrąca do spraw, które go nic nie obchodzą.

* * *

D i v o r ç o n s!... Osobliwe rozwiązanie „trójkąta małżeńskiego" rozegrało się świeżo w Paryżu. Na Avenue Daumesnil o godz. 9 wieczór szła jakaś parka, miłośnie przytulona do siebie. Nagle z przeciwnej strony zjawił się robotnik w bluzie, z czapką, naciśniętą na oczy, i potrąciwszy parę, zwrócił się do mężczyzny: „Masz pan nos jak trąbę! Nie podobasz mi się!... Idź do djabła!.." Jednocześnie wydobył rewolwer i dał dwa strzały, które jednak nie zraniły nikogo, były bowiem, jak się okazało, ślepe. Oczywiście zgromadził się tłum i policja. Na przodzie tłumu stanęło dwóch mężczyzn, przyzwoicie ubranych, a młoda dama, ujrzawszy ich, zakryła twarz rękoma i zawołała: „Mój ojciec... Mój teść!..." Robotnik przez ten czas zdjął czapkę i ruchem teatralnym zaprezentował: „Moja żona z — kochankiem... Mam zaszczyt prosić szanowną publiczność na świadków zdrady małżeńskiej". Ostatni akt tej tragikomicznej sceny z „Divorçons" rozegrał się oczywiście u komisarza policji.

* * *

P i s t o l e t S a i n t J u s t e' a. Muzeum Carnavalet nabyło niedawno do swoich zbiorów pistolet przyjaciela Robespierre'a, Saint Juste'a. Pistolet, starej konstrukcji, jest tym samym, który Saint Juste nosił zawsze za pasem i z którego usiłował się zastrzelić w chwili uwięzienia. Jak wiadomo, Saint Juste był gilotynowany.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Piotra i Pawła apostołów; we czwartek Lucyny panny i Emiljany męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 26 zachód przypada o godz. 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 18.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna kr. zamianowała w szkołach ludowych: Stefanię Neuwirthównę, Zofję Graffównę i Stanisławę Zborowską naucz. 5 kl. szk. żeńsk. w Przeworsku; Józefę Galikównę naucz. 5 kl. szk. żeńsk. w Brzozowie; Marję Ciskową nauczycielką 5 klasowej szkoły żeńskiej w Brzesku; Gustawa Jachowicza nauczycielem 5-kl. szkoły męskiej w Dobczycach; Wandę Miarkowską naucz. kierującą II. 4-klasowej szkoły żeńskiej w Buczaczu.

Ks. Szymona Piszczkiewicza nauczycielem religji rzym. kat. 4-kl. szk. ż. im. król. Jadwigi w Bochni, Jadwigę Pietraszkiewiczównę nauczycielką 4-kl. szk. ż. w Bochni, Antoninę Dobrowolską nauczyciel. 4-kl. szk. w Mszanie dolnej, Ludwika Kozara nauczyciel. 4 kl. szk. w Stojanowie, Wojciecha Kupca nauczycielem 4-kl. szk. w Grzegórzkach.

Awans pocztowy. (Tel.) „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało oficjałami pocztowymi asystentów pocztowych: Majera Freiheitera we Lwowie, Józefa Mayeringa w Krakowie, Leizora Israelowicza w Brodach, Adama Puchałę w Przemyślu, Juljusza Glasgalla we Lwowie, Jacka Bieniawskiego we Lwowie. Teofila Solskiego w Wadowicach, Wincentego Kołka w Krakowie, Romana Bardacha w Stanisławowie, Judę Cellera w Buczaczu, Stanisława Szymańskiego w Jaśle, Wacława Matejkę w Krakowie, Franciszka Święcha w Rzeszowie, Marcina Zycha w Krakowie, Eugenjusza Barewicza we Lwowie, Marjana Linhardta we Lwowie, Jana Gawlikowskiego we Lwowie, Jerzego Bargcza we Lwowie, Jerzego Feciaka w Żółkwi, Karola Fialę w Krakowie, Kazimierza Biegunа w Nowym Sączu, Onufrego Gudza w Krośnie, Franciszka Wascheka w Tarnopolu, Jakóba Steinera w Stanisławowie, Franciszka Jawańsky'ego w Białej, Jana Witeszczaka w Krakowie, Jakóba Kremera w Czortkowie. Nowo mianowanych pozostawiła dyrekcja poczt i telegrafów na ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Nowy Sącz 27 czerwca. (Wianki. — Popis. — Konkurencja żydowska.) Tradycyjny obchód „Wianków" odbył się wczoraj wieczór na Dunajcu i mimo niepewnej pogody zgromadził kilkanaście tysięcy publiczności.

W programie prócz koncertu orkiestry „Harmonji" i muzyki kolejowej, oraz puszczania wianków z łodzi wioślarskiej, efektowne wrażenie zrobiły ćwiczenia maczugami świetlnemi.

Pięknym był korowód łodzi żaglowych z muzyką kolejową i chórem męskim sokolskim przy oświetleniu bengalskiem. Kulminacyjnym punktem było puszczanie wianków świetlnych i ogni sztucznych. Tysiące różnobarwnych ogni, żabek, płomieni, rakiet, szmermeli, węży wodnych, bengalskich pochodni, pryskało, strzelało w górę i paliło się.

W końcu przesunęło się przed oczyma widzów kilka obrazów żywych, przedstawiających śpiących rycerzy w Tatrach i inne postacie historyczne.

Wianki skończyły się o godz. 10 w nocy.

W sobotę 25 b. m. odbył się tu doroczny popis uczniów i uczennic w szkole ludowej i wydziałowej męskiej i żeńskiej przed ks. inf. drem Góralikiem, ks. katechetą Datkiewiczem i dyrektorem, oraz licznie zebranymi rodzicami i gośćmi. — Na popis złożyły się śpiewy chóralne, deklamacje i t. d. Następnie odbyło się rozdanie nagród. W osobnej sali urządzona była wystawa prac uczniów i uczennic.

W mieście naszem spokój, ale spokój pełen oczekiwań. Mamy przed sobą wydarzenia wielkiej wagi, nie mówiąc już o przygotowanych pracach około urządzenia wodociągów, kanalizacji, oświetlenia elektrycznego i t. d.

Najbliższym wypadkiem dnia będzie licytacja na dzierżawę propinacji miejskiej. Wygląda to prozaicznie wobec oczekiwanego zdobycia Portu Artura, niemniej ważnem jednak jest dla nas, zwłaszcza wobec zamierzonych inwestycyj. Jak już czytelnikom wiadomo, dla miasta jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, by przy licytacji utrzymał się dotychczasowy dzierżawca. Dał on miastu dużą nadwyżkę w porównaniu z innymi dzierżawcami. Oczywiście konkurenci żydzi i jeden katolik walczący również dla żyda, rozwinęli szaloną agitację przeciw dotychczasowemu dzierżawcy. Mamy nadzieję jednak, że mieszkańcy naszego miasta zrozumieją należycie dobroczynny wpływ konkurencji. Gdyby zwyciężyli przeciwnicy p. Marsa, którzy posiadają już cały pierścień propinacji w okręgu pięciomilowym, staliby się niepodzielnymi panami naszych kieszeni, z czego naturalnie nie omieszkaliby korzystać. W ciągu ostatnich 6 lat istnienia prawa propinacyjnego postaraliby się niewątpliwie odbić swoje „straty" za lata poprzednie. Jak wieści krążą ma do licytacji stanąć także jedna z pierwszorzędnych firm w kraju na polu produkcji piwa.

Tragiczne samobójstwo wysokiego urzędnika. Przed kilkoma dniami odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru starosta z Mürzzuschlag, Franc. Hervay-Hirschberg, który cieszył się wśród kolegów i znajomych ogólną sympatją. Przed rokiem ożenił się Hervay z kobietą, która nagle pojawiła się w Mürzzuschlag i uchodziła za wdowę po baronie Lützow. Wkrótce po ślubie, wyszło na jaw, iż przeszłość tej kobiety była nader burzliwą. Przed 44 latami urodziła się ona w Charlottenburgu, jako córka cyrkowca. W młodości była kasjerką, czy tancerką, a po nader wesołem życiu w Rosji, Francji i Rumunji powróciła przed kilku laty do Niemiec i wyszła za mąż w Dreznie za barona Lützowa. Porzuciła go jednak przed rokiem i udała się do Austrji, sfałszowawszy przedtem papiery rozwodowe. Do Mürzzuschlag przyjechała w towarzystwie pewnego oficera, którego przedstawiła, jako swego brata, a który był jej kochankiem. Tam poznała i zbałamuciła Hervaya i na podstawie sfałszowanego dokumentu, weszła z nim w związek małżeński. Skoro jednak starosta, który swą żonę bardzo kochał, dowiedział się o jej burzliwej przeszłości, kazał się jej od siebie oddalić.

Pani Hervay pojechała do Wiednia, gdzie podczas spaceru przez Kärtnerstrasse nagle zasłabła. Odwieziono ją do sanatorjum, gdzie zeznała, jakoby się otruła sublimatem. Tymczasem zajęły się nią władze policyjne; zaaresztowano ją z powodu bigamji i oszustwa, i dnia 23 b. m. odstawiono do sądu obwodowego w Leoben. P. Hervay tak był dotknięty tą katastrofą, iż odsunął się zupełnie od dawnego swego towarzystwa. Dnia 24 b. m. rano znaleziono go nieżywym w jego sypialnym pokoju.

W Zakopanem w lokalu Tow. „Eleuterja" wydawane będą przez lato obiady zdrowe a po cenie niezwykle przystępnej (80 hal.) ze specjalną myślą o przyjezdnej młodzieży, której środki nie pozwalają na stołowanie w restauracjach lub na mieszkanie w pensjonacie.

KRAKÓW, 29 czerwca.

Komitet, wybrany z łona krakowskiego Towarzystwa fotografów-amatorów, urządzający powszechną wystawę fotograficzną w Krakowie, rozesłał już zaproszenia do czynnego udziału w wystawie do wszystkich pp. amatorów-fotografów, których adresy były mu znane. Obecnie zwraca się z prośbą do tych pp. amatorów, którzy nie otrzymali zaproszenia skutkiem braku adresu, by raczyli takowy nadesłać jak najrychlej pod adresem Towarzystwa fotografów-amatorów

---

dzie ze sobą, z czego tylko ty możesz mnie uleczyć. Czy masz już fotografje szwedzkie?

— Nie, ale mój fotograf powiedział mi, że są już gotowe.

— Proszę cię, jedźmy do niego.

Pojechaliśmy do fotografa Hektora. Fotografje były już na papierze. Poprosiliśmy o pokazanie nam zdjęcia z zamku.

Hektor podskoczył.

— Cóż to za kobieta? W galerji nie było nikogo, kiedyśmy tam weszli... Nikogo, kiedyśmy fotografowali...

— Jesteś pewny?

— Ale najzupełniej! A ty?

Za całą odpowiedź wyciągnąłem z kieszeni moje zdjęcie. Dłuższą chwilę milczenia przerwał pierwszy Hektor.

— Przestańmy się dziwić i postarajmy się o wyjaśnienie tej zagadkowej historji. Jeden z moich przyjaciół pisał mi właśnie z Biarritz, że spotkał tam barona H. Poślę mu te dwie fotografje i poproszę, żeby je pokazał właścicielowi zamku. Być może, że nie dostrzeżone przez nas lustro dało nam odbicie jakiego obrazu.

— Ależ, przypomnij sobie, Hektorze! W galerji nie było obrazów.

— Mniejsza o to! Napiszę do mego przyjaciela i przyśle nam odpowiedź barona.

Dziś otrzymałem odpowiedź:

Baron H. poznał portret. To jego nieboszczka żona.... *J.*

w Krakowie, a odwrotną pocztą otrzymają zaproszenie i warunki udziału w wystawie fotograficznej w Krakowie.

Złożenie przysięgi. Nowomianowani radcy, nadkomisarze i komisarze policyjni złożyli we wtorek o godzinie w pół do 11 przedpołudniem przysięgę wobec zwierzchności dyr. policji dra M. Flatua.

Kalendarzyk świąteczny. Dziś we czwartek dnia 29 czerwca:

Teatr miejski popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczorem „Madame Sherry“.

Park Jordana popołudniu „Festyn wiosenny“.

Tor wyścigowy popołudniu wyścigi konne Narod. Tow. hodowli koni i wyścigów.

Park krakowski popołudniu koncert muzyki wojskowej, wieczorem przedstawienie w teatrze letnim.

Wyścigi konne. Dzień drugi lwowskiego meetingu na torze krakowskim we środę dnia 29 czerwca b. r. obejmuje sześć biegów:

Nagroda Podolanki, bieg z przeszkodami, panowie jeżdżą. nagroda 1600 koron, dla 4 l. i starszych koni. Meta 3600 m. Faworytami są: klacz „Fortune“ i kl. „Licho bez szlarki“.

II Nagroda Pań.. Panowie jeżdżą, nagroda honorowa i 1250 kor., bieg płaski, meta 1600 m. dla 3 l. i starszych koni. Faworytami w tym biegu są: „Reporter“ p. Schindlera i „Batman“ p. Ign. Zanggena.

III. Nagroda rządowa 7.200 k. Bieg płaski, meta 2.400 m. dla 3 l. ogierów i klaczy, chowanych w Galicji lub na Bukowinie. Największe szanse ma „Camelotte“, klacz p. Ostaszewskiego.

IV. Bieg dwulatków. Maiden, nagroda 1.250 k., meta 1000 m., zwyciężyć mogą: „Droll“ ogier p. Schindlera i „Bez protekcji“ klacz p. Ostaszewskiego.

V. Nagroda rządowa 2.050 k. Bieg płaski, meta 2.400 m. dla 3 l. i starszych ogierów i klaczy półkrwi: Faworytka „Liszka“ p. Kollera.

VI. Memorjał hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego. Bieg z płotami. Faworytami są: „Wiadomość“ klacz p. Ostaszewskiego i „Wnuczka“ klacz p. Kollera.

Wydział krajowy subwencjonował wystawę metalową w Krakowie do sumy 15.000 koron na wypadek deficytu.

Zajście między oficerem a gimnazjastami. — W sobotę około godziny 6 przed wieczorem przechodziło chodnikiem między ul. Sławkowską a Długą czterech uczniów, z tych trzech z gimnazjum Sobieskiego kl. VI. i jeden ze szkoły realnej. Jeden z nich Karol Stadler potrącił przypadkowo przechodzącego obok kapitana obrony krajowej Eckhardta, na co kapitan silnie go odepchnąwszy zauważył: „Cóż to ...achowanie!“ Stadler miał wtedy użyć wyrażenia „Schweinkerl“. Wtedy stała się rzecz nadzwyczajna: oficer dobył szabli i ciął Stadlera w głowę (!!!), przecinając mu czapkę i kalecząc lekko w głowę. Kiedy się Stadler zasłonił ręką, otrzymał drugie cięcie (!!!), które skaleczyło dłoń i palce.

Ten gwałtowny postępek oficera, wywołał ogólne oburzenie; na ulicy zebrał się tłum ludzi, który przybrał tak groźną postawę, że kapitan schronił się do pobliskiej owocarni, gdzie przebywał dopóki nie nadszedł patrol z odwachu i policja. Kordon wojskowy i policyjny zamknął ulicę, aby w ten sposób obronić kapitana przed zemstą tłumu. Komisarz policyjny dr Jasiński i dr Banach wraz z kapitanem z komendy placu p. Chorążym, przyszli na miejsce i kierowali akcją. Skaleczonego chłopca odprowadzono na policję, gdzie spisano z nim protokół. Kapitan Eckhardt fijakrem bocznemi ulicami odjechał do domu.

* *

Zajście to musi wywrzeć na wszystkich mieszkańców Krakowa najprzykrzejsze wrażenie; jest ono objawem tych dziwnych pojęć o specjalnym honorze wojskowym, które niestety krzewią się dotychczas w armji. Ale w danym razie chodziło o ucznia gimnazjalnego, zatem o dzieciaka, który przecież według kodeksu honorowego, nie jest zdolny do satysfakcji!

Ciekawa rzecz czy kapitan Eckhardt tak samo dobyłby szabli, gdyby mu 8 czy 10 letni chłopaczek pokazał języka, czy zarąbałby także dziewczynkę któraby go w ten sposób obraziła?

Jeżeli prawdą jest, że skaleczony uczeń, użył tak drastycznego wyrażenia, postępek jego powinien być surowo ukarany przez władzę gimnazjalną, w żadnym jednak razie niepodobna usprawiedliwić postępku oficera, który popełnił po prostu wielkie nadużycie.

Do czego byśmy doszli, gdyby wolno było oficerom rąbać bezkarnie swawolną młodzież, dzieci i kobiety!

Nie wątpimy, że komendant korpusu sprawę dokładnie zbada i gwałtownego oficera pociągnie do odpowiedzialności.

Wystawa prac uczniów Wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie przy ulicy Gołębiej otwartą została we wtorek przed południem. — Prace w nader obfitej ilości zajmują 7 sal. — Rysunki i wypracowania techniczne pomieszczone na ścianach i parawanach, a po większej części w obszernych i grubych tekach. Z niższych kursów szczególne zainteresowanie budzą rysunki z natury, kursu prof. A. Dauna, oraz rysunki techniczne i geometrji wykreślnej.

III i IV kurs techniki i mechaniki profesorów Tymopki i Stadtmüllera obejmuje liczne prace obu kursów i prace wieczornego kursu uzupełniającego.

Na kursie III mechaniki odznaczają się rysunki uczniów: Friezla, Łasińskiego i Sochy; na kursie IV rysunki A. L. Winnickiego, E. Iwanickiego, W. Romanowskiego i J. Bujaka; wreszcie na kursie uzupełniającym rysunki uczniów: Flaszy, Henzelmana. Kornaszewskiego i J. Pojego.

Kurs budownictwa profesorów: Pokutyńskiego i Odrzywolskiego, tak z roku III, jak i IV, obfituje jak zwykle w prace konstrukcji form i stylów, oraz projektów z artystycznemi szczegółami.

Na IV roku z projektów odznaczają się prace: H. Zaremby, R. Ciesielskiego i Wiszniewskiego.

Zaznaczyć wypada, że tak kurs mechaniczny, jak budowniczy odbyły w tym roku wycieczki praktyczne, pierwszy z nich do Berna Morawskiego, drugi do Tarnowa i Kalwarji Zebrzydowskiej. Również i kurs chemiczny odbył wycieczkę do Karwina.

Kurs artystycznego przemysłu, obejmujące kolorowe rysunki z natury, rysunki anatomiczne i rzeźbę, wykonane pod kierunkiem profesorów Raszki i Mikulskiego, ze względu na swoją rozmaitość interesują odwiedzających zarówno co do prac uczniów tego kursu, jak i prac uczniów 5 miesięcznego kursu czeladników zawodu dekoracyjnego i malarskiego, oraz prac z kursu uzupełniającego wieczornego i niedzielnego dla przemysłu artystycznego.

Z prac czeladników podnieść należy malarstwo witrażowe na szkle, wykonane bez zarzutu.

Z Muzeum Narodowego. Tego roku w dzień oktawy Bożego Ciała „Konik zwierzyniecki“ zwracał uwagę wspaniałym i malowniczym strojem, który mu sprawiło Tow. miłośników historji i zabytków m. Krakowa. Strój wykonany ściśle podług projektu i pod kierunkiem p. Stanisława Wyspiańskiego, oglądać można w Muzeum Narodowem, gdzie będzie wystawiony przez krótki czas począwszy od dziś.

Wycieczka włościańska. Dzisiaj w południe przybędzie do Krakowa przeszło 250 osób z Husiatyna i Borszczowa. Oprowadzeniem wycieczkowców po mieście i wskazaniem im cennych zabytków polskich zajmie się miejscowe Koło T. S. L. Po południu o godz. 3 udadzą się włościanie do teatru miejskiego na przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“.

Z Eleuterji. W niedzielę 3 lipca b. r. urządza Tow. Eleuterja wielką wycieczkę do Dubia. Bilet jazdy koleją tam i z powrotem kosztuje tylko 1 koronę 20 hal. od osoby. Koszt abstynenckiego bufetu nieznaczny: pokrywa go bezpośrednio każdy sam za siebie. Zgłoszenia udziału członków i gości, którzy również bardzo mile będą widziani, przyjmuje zarząd Tow. w lokalu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 34 od 7 do 8 godz. wieczorem do 2 lipca włącznie.

Miejsce zborne pod „drzewem wolności“ na plantacjach obok teatru, o godzinie wpół do 2 po południu. Odjazd pociągiem o godz. 2, powrót o godz. 10 min. 9 w nocy.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę 29 czerwca: „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 3 aktach 5 odsłonach Humperdincka.

We czwartek 30 czerwca: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felixa (po raz drugi).

KOMUNIKATY.

Stow. kupców i młodz. handl. w Krakowie urządza dn. 10 lipca b. r. wycieczkę; bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

Wystawa artystyczna uczennic kursów im. A. Baranieckiego otwartą będzie dnia 29 i 30 b. m. od godz. 10 do 4 pop. przy ul. Szewskiej L. 21 na III piętrze.

Kolonje wakacyjne dla młodzieży szkół średnich. W dn. 27 b. m. odbyło się posiedzenie Nauczycielskiego kolonji wakacyjnych dla młodzieży krakowskich i podgórskich gimnazjów i szkół realnych, na którem zostali przyjęci do kolonji w Czerny pod Krzeszowicami następujący uczniowie:

Z gimnazjum św. Anny: Haltof Wilhelm z kl. I A, Puchała Stanisław z kl. I A, Pasek Tadeusz z kl. II, Wojnarski Stanisław z kl. V B.

Z gimnazjum św. Jacka: Bulanda Juljusz z kl. I B, Łopatecki Władysław z kl. I B, Stalarzewicz Ludwik z kl. II C, Makomaski Marjan z kl. II D, Gałuszkiewicz Jan z kl. V B.

Z gimnazjum III-go: Matyja Władysław z kl. I B, Tombiński Tadeusz z kl. III B, Wejers Wacław z kl. V A, Hajduk Jan z kl. V B, Marynowski Artur z kl. V B, Witkowski Andrzej z kl. V B, Józefik Andrzej z kl. VI B, Gałuszkiewicz Adam z kl. VI B.

Z gimnazjum IV-go: Nowak Juljan z kl. III A, Kosek Jan z kl. IV, Łojek Władysław z kl. V, Dembowski Władysław z kl. VI B, Wilczyński Stanisł. z kl. VI B.

Z gimnazjum w Podgórzu: Hemzaček Wacław z kl. I A, Piotrowicz Adam z kl. IV A, Kaczmarczyk Jan z kl. VI, Pięta Bronisław z kl. VI.

Z I-szej szkoły realnej: Paszcza Lech z kl. I B.

Z II-giej szkoły realnej: Schmeidl Henryk z kl. I B, Broś Stanisław z kl. II A, Kozłowski Marjan z kl. II A.

Wszyscy powyżej wymienieni uczniowie zechcą się zgromadzić we środę dn. 29 b. m. o godzinie 12-tej w południe w sali klasy III A gimnazjum IV, celem porozumienia się co do dnia wyjazdu. Uczniom, których prośby nie uwzględniono, zwraca podania sekretarz komitetu, względnie referent odnośnego zakładu.

Kącik humorystyczny.

Skromne żądanie.

Żyd (kupując w sklepie kawałek mydła). Ale do tego mydła to ja potrzebuje dostać opisany sposób użycia.

Z rozmów poufnych.

— Moja kochana, pan Karol zapewne wie, że nasza Mania nie dostanie posagu?

— Naturalnie, przecież poznali się w lombardzie!

U adwokata.

— Pani chce uzyskać rozwód z mężem?... A ma pani jaki poważny powód do tego?

— O i bardzo poważny! Trafia mi się daleko lepsza partja.

WOJNA.

Z Portu Artura.

Czi-fu 29 czerwca. (Reuter). Kilku Chińczyków, którzy opuścili d. 24 b. m. Port Artura donoszą, że tylko 4 pancerniki, 5 krążowników i kilka torpedowców wyjechało d. 23 b. m. z Portu Artura. Z tych powróciły trzy **ciężko uszkodzone**, jednakże żaden okręt nie zatonął.

Londyn 29 czerwca. (Tel. wł.) „Daily Chronicle“ komentując wycieczkę eskadry portarturskiej podaje, że admirał Wittöft chciał przedostać się do jednego z neutralnych pobliskich portów, t. j. do Wei-hai-wej lub Kiauczau, **aby w ten sposób ocalić resztę floty.**

Raport Aleksiejewa.

Petersburg 28 czerwca. (Oficjalnie.) Telegram admirała Aleksiejewa do cara Mikołaja donosi pod datą 27 b. m.: Podług sprawozdania wiceadmirała Withöfta z d. 20 b. m. i wiceadmirała Grigorowicza z d. 23 b. m. zanim nasza eskadra wyjechała z Portu Artura, była przez czas dłuższy zajęta usuwaniem min nieprzyjacielskich.

W nocy z d. 22 na 23 odbyła się koło Portu Artura walka pomiędzy naszymi torpedowcami a torpedowcami japońskimi. Po naszej stronie kapitan Elisiejew i porucznik Smirnow lekko ranni. O godz. 2-ej popoł. wyjechała nasza flota.

Gdy flota wyjechała już na pełne morze, zjawiło się na widnokręgu 11 japońskich okrętów wojennych z 22 torpedowcami.

Raport Kuropatkina.

Petersburg 29 czerwca. (Oficjalnie). Telegram jenerała Kuropatkina do cara Mikołaja z d. 27 b. m. donosi: **Wczoraj japońskie wojska rozpoczęły ofenzywę** przeciw naszym strażom przednim na wschodnim froncie, który znajdował się koło Fenszulin, Modulin i Dalin. Nasza kawalerja i piechota, będąc zagrożona przez Japończyków, cofnęła. Stwierdzono, że atak, skierowany przeciw wymienionym trzem wąwozom, wykonały znaczne siły wojenne. W ataku na wąwóz Dalin brała udział także dywizja gwardji.

Oprócz tego ataku na front znaczne siły japońskie przystąpiły do obejścia naszych wojsk, które znajdowały się w Fenszulin i Modulin, na obu skrzydłach.

Dziś rano nieznaczne siły japońskie zaatakowały nasze wojska, które cofnęły się z Fenszulin do Tipthe. Japończycy zostali odparci.

Jap. straż przednia dnia 26 b. m. pomaszerowała dalej na naszą pozycję w wąwozie Dalin. Nasze straże przednie stawiały przez pewien czas opór, **cofnęły się jednakże,** ponieważ **groziło im obejście** przez wojsko japońskie.

Przy rekognoskowaniu stwierdzono, że część południowa armji jap. posuwa się naprzód w kierunku północno-wschodnim, celem połączenia się z armją Kurokiego.

W południe doniesiono, że nasza kawalerja stoczyła zaciętą walkę koło Sineczen. Według otrzymanych w ostatnich dniach informacji, japońskie siły wojenne, które ruszyły na naszą armję mandżurską, wynoszą ośm do dziewięć dywizji i kilka brygad rezerwy.

Zdobycie wąwozu Fenszulin przez Japończyków.

Tokio 29 czerwca. (Oficjalnie). Armja z z Takuszan obsadziła d. 27 b. m., **po 6**

godzinnej zaciętej walce wąwóz Feneszulin w odległości 23 mil na półn.-zachód od Siujan. Siły nieprzyjacielskie składały się z 5 bataljonów piechoty i dwóch pułków kawalerji, oraz 16 dział. Rosjanie cofnęli się w nieładzie w kierunku do Tomucsing.

Nasze straty oceniają na około 100 ludzi.

Raporty Sacharowa.

Petersburg 28 czerwca. (Oficjalnie) Telegram jenerała Sacharowa do sztabu jeneralnego donosi o rekonesansie przedsięwziętym przez oddział rosyjski w d. 22 b. m. w okolicy Ayananyana: O godz. wpół do 11 konnica ros. straży przedniej odparła japońską straż przednią z grobli, jakie ta zajmowała. O godz. 1·40 przedsięwzięli Rosjanie atak na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Cztery działa, jakie mieliśmy ze sobą, strzelały z wielkiem powodzeniem. Straż przednia japońska cofnęła się i usiłowała przyłączyć się do wojska, które otworzyło bardzo gwałtowny ogień, jednak prawie bez rezultatu. Tu rozpoczęła akcję nasza piechota. Cztery kompanje piechoty wysłano przeciw prawemu skrzydłu nieprzyjaciela. Jedna kompanja osłaniała nasze prawe skrzydło, przeciw któremu wyruszyły dwie kompanje wojska jap. Wobec energicznego zachowywania się naszego oddziału, nieprzyjaciel cofnął się na 3 do 4 kilometrów tak, że grobla została zupełnie opróżnioną.

O godz. 4 popołudniu, w chwili gdy nasza konna baterja zbliżyła się do głównej pozycji nieprzyjaciela, ten otworzył ogień z 18 dział górskich. W kilku minutach straciliśmy 8 ludzi zabitych i 20 rannych, wśród tych cztery szarże. Żołnierze, którzy obsługiwali armaty, musieli szukać schronienia w pobliskim domu kamiennym. Konna baterja i dwie kompanje piechoty odparły nieprzyjaciela po prawej stronie i zauważyły, że w głównej pozycji poza szańcem stoją znaczne siły wojenne nieprzyjaciela, razem około 3 pułki piechoty. Komendant naszego oddziału postanowił więc zaprzestać dalszego marszu i dał rozkaz górskiej baterji, aby została na miejscu i nie narażała się na niepotrzebne straty. Po zaprzestaniu ognia przez naszą baterję przeszedł nieprzyjaciel o godz. 6 popołudniu do ofenzywy. Nasze dwie kompanje strzelców i sotnia Kozaków, którzy zsiedli z koni, pod wodzą rotmistrza II kl. Cederberga, odparły silnym ogniem bataljon jap., który był wyruszył do ataku i zadały mu znaczne straty. Walka artylerji trwała aż do nocy. Nieprzyjaciel dawał natychmiast salwy, skoro tylko na naszej konnej baterji pojawiła się grupa żołnierzy lub nawet pojedyńczy żołnierze. Dopiero pod osłoną ciemności mogliśmy usunąć nasze działa. Ogień naszych strzelców wstrzymał marsz piechoty jap. O g. 9 wieczorem rekognoskowanie było skończone.

Po naszej stronie lekko ranni: pułkownik sztabu jeneralnego Romejko Hurko, pułkownik Jakowlew, porucznik Kozaków Neretow, podporucznik Kozaków Nikołajew, porucznik Nikołajew, podporucznik Szydłowski i podporucznik Kozaków Hoffman, 26 żołnierzy zabitych, 53 rannych, wśród ostatnich 7 ciężko.

Straty nieprzyjaciela są znaczne.

Drugi raport Sacharowa.

Petersburg 28 czerwca. (Oficjalnie). Telegram jenerała Sacharowa do sztabu jeneralnego pod datą 26 b. m. donosi. Można przypuszczać, iż znaczne siły wojenne nieprzyjaciela posuwają się od stacji Wantialin ku wzgórzom i w kierunku północnym ku wąwozowi Czipan. Nieprzyjaciel rozpoczął dnia 25 b. m. marsz ku Seludżian w kierunku wielkiej drogi, która prowadzi do Liaojang, oraz wzdłuż drogi prowadzącej do wąwozu Modulin przez Tafanchou 18 klm. na północny wschód od Seludżian. Na wielkiej drodze do Liaojang maszeruje jeden bataljon. Na wschód od tej drogi przez dolinę rzeki Saogho maszeruje pułk piechoty i dwa szwadrony, a na wschód od wzgórz jeden bataljon i dwa szwadrony. Marsz nieprzyjacielski na wielkiej drodze do Liaojang został chwilowo wstrzymany przez dwie kompanje strzelców, którzy tworzyli naszą przednią straż. Kompanje te cofnęły się po otrzymaniu posiłków w liczbie dwu kompanji.

O godz. $2\frac{1}{2}$ popoł. obsadził nieprzyjaciel Tuinpoa. Nasi strzelcy cofnęli się ku Phakhehou 5 klm. na północ od Seludżian. Po naszej stronie porucznik Ogłoblew i 5 strzelców odniosło rany.

Tegoż dnia maszerował oddział nieprzyjacielski w sile około pułku piechoty z Tungopoura ku drodze prowadzącej do wąwozu Modulin. Oddział ten został odparty w kierunku Tafanchou.

D w i e k o m p a n j e s t r z e l c ó w n a s z e j p r z e d n i e j s t r a ż y c o f n ę ł y s i ę poprzednio do Kwalundi a następnie do Kherdiapondsa. Komendant kapitan J a n c u k o w s k i lekko ranny. Opatrzył go lekarz „Czerwonego krzyża“ Ryszkow. Gdy go niesiono na noszach Japończycy obeszli nasze skrzydła i zaatakowali oddział. Żołnierze niosący Jancukowskiego odnieśli rany. Lekarz Ryszkow, Jancukowski, oraz żołnierze dostali się w ręce Japończyków. Padło oprócz tego dwu strzelców. Porucznik Kesepukowitinow i 13 strzelców odnieśli rany.

W nocy z 25 na 26 b. m. zauważono pułk piechoty i pułk konnicy japońskiej w Tuinpou. D. 26 b. m. o godz. 9-tej rano wyruszył oddział jap. w sile jednego bataljona na drodze z Siujan do Hajczeng, między miejscowościami Stokhosa i Wandiapondsa przeszedł oddział do ofenzywy. W południe okazały się jeszcze znaczniejsze oddziały wojska, które poprzednio były ukryte za pagórkami. O godz. 7-mej wieczorem rozpoczął nieprzyjaciel marsz na drodze Tunpue do Phakehou na drodze prowadzącej do wąwozu Modulin. Na wielkiej drodze prowadzącej do Liaojang widać marsz wojsk nieprzyjacielskich. O godz. 9-tej rano pułk japońskiej piechoty znajdował się w Tidiavnja na północ od Tuioupu.

(Większej części miejscowości wymienionych w powyższym raporcie nie podobna znaleźć na żadnej mapie. Są to oczywiście wioski chińskie leżące częścią na południe od Kajping, częścią na drodze z Siujan do Liaoljang. Widocznie obie armje japońskie posuwają się energicznie naprzód, pędząc przed sobą tylne straże rosyjskie. Przyp. Red.).

Sztandar czy chorągiewka.

Petersburg 28 czerwca. (Oficjalnie). Sztab jeneralny donosi: telegramy, pism zagranicznych z Tokio, doniosły, że Japończycy zabrali jeden z naszych sztandarów. Minister wojny zapytał w tej sprawie szefa sztabu jen. na placu boju. Na pytanie to nadeszła pod datą wczorajszą odpowiedź, że Japończycy nie zabrali sztandaru, lecz tylko chorągiewkę sygnałową używaną przez wojska do oznaczania stanowiska komendanta pułkowego w czasie bitwy, oraz miejsca, w którem pułk ma w nocy obozować.

Londyn 29 czerwca. (Tel. wł.) „Standard“ donosi, że zatoka Talienwan jest już zupełnie oczyszczoną z min podwodnych.

TELEGRAMY.

Wywłaszczenie Polaków.

Berlin 29 czewca. Sejm pruski prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusję nad nowelą do ustawy kolonizacyjnej.

§. 13 żąda, by przy budowie domów mieszkalnych potrzebnem było pozwolenie na osiedlenie się.

Pos. D z i e m b o w s k i wnosi o uchylenie tegoż, jeżeli dom mieszkalny ma być wybudowany w celu lub wskutek rozdziału gruntu między spadkobierców, albo celem odstąpienia pretensji do gruntu ze strony właściciela jego potomkom i jeżeli chodzi o odbudowanie takiego domu.

Pos. H e i k i n g (konserw.) przemawia przeciw tej poprawce, a pos. B a c h e m (centrum) za nią, przyczem ubolewa, że niespokój w Izbie wywołuje wrażenie, jakoby większość nie chciała słuchać argumentów przeciwników ustawy. (Oklaski na lewicy i centrum.)

§. 13 przyjęto bez zmiany.

Pos. D z i e m b o w s k i wnosi, aby § 13a wykreślono. Paragraf ten żąda zezwolenia osiedlenia przy parcelacji wewnątrz miejscowości i na wybudowanie domów mieszkalnych na takich parcelach, oraz by w razie odrzucenia jego wniosku, § 13a wystylizowano w ten sposób, by wykreślić potrzebę pozwolenia na osiedlanie.

Pos. S k a r ż y ń s k i przyłącza się do tegoż wniosku i podnosi, że § 13a jest bardzo ważny dla wszystkich, nawet ważniejszy od § 13b, który się zwraca wyłącznie przeciw Polakom. Tu wprost z n o s i s i ę w o l n o ś ć o s i e d l a n i a s i ę.

Pos. H e i k i n g (kons.) żąda odrzucenia wniosku Dziembowskiego.— Nie jest to ograniczenie tylko zależność od pewnych warunków.

Pos. H e i s i g (centr.) oświadcza, że będzie głosował przeciw § 13a, a za wnioskiem polskim.

Pos. P e l t a s o h n (wolnom. zjedn.) oświadcza się przeciw § 13a.

P a r a g r a f t e n p r z y j ę t o p r z e c i w g ł o s o m p o l s k i m, w o l n o m y ś l n y m i c e n t r u m.

Nad § 13 b., nad którym onegdaj przeprowadzono dyskusję, na wniosek pos. Herolda głosowano imiennie i p r z y j ę t o g o 207 g ł o s a m i p r z e c i w 105.

Następnie uchwalono § 14, czyniący zezwolenie zależnem od dowodu, że istnieje dobra droga dojazdowa do gruntu, oraz § 15, 15 a. i 16, oraz § 17, o d r z u c a j ą c p o p r a w k ę p o s ł a D z i e m b o w s k i e g o; toż samo 18 i 19.

Pos. D z i e m b o w s k i wnosi dodanie § 19 a., według którego właściciel, którego ogranicza się w użytkowaniu jego własności, ma otrzymać odszkodowanie od państwa.

Pos. B a c h e m przyłącza się do niego. — W n i o s e k t e n j e d n a k o d r z u c o n o. Dalej uchwalono §. 20, a o d r z u c o n o p o p r a w k ę p o s. D z i e m b o w s k i e g o, poczem p r z y j ę t o i r e s z t ę n o w e l i, omawiającej włości rentowe, dla których władzą, mającą prawo udzielać zezwolenia, jest jeneralna komisja. Paragrafy te przyjęto bez zmiany.

O d r z u c o n o w n i o s e k p o s. D z i e m b o w s k i e g o, b y u s t a w y n i e z a s t o s o w a n o d o d ó b r z i e m s k i c h, k t ó r e n a b y t o j u ż w c e l u r o z d z i a ł u.

W końcu przyjęto rezolucję, wzywającą rząd, by celem popierania wewnętrznej kolonizacji w Prusiech dostarczył odpowiednich funduszów.

Wiedeń 28 czerwca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odjechał dzisiaj przez Paryż do Viettel.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 28-go czerwca.—(Giełda pop.). — Godzina 2·—. Marki 117·40 Renta majowa 99·20, Węg. renta koronowa 97·10. Akcje austr. zakładu kredyt. 641·50, Akcje węg 746·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Uniobanku 517·—, Akcje Länderbanku 425·—. Akcje kolei państ. 638·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 478·—, Akcje tytoniowe 341·—, Akcje Alpiny 417·25 Losy tureckie 127·50, Ru e 253·—.

Usposobienie: Na niższą zagranicę osłabione, tylko pojedyncze papiery kolejowe wyższe. W końcu ustaliły lokalne pokrycia.

Berlin 28-go czerwca.—(Giełda wiecz.). — Austryack e Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

...wiatowa Kasa Oszczędności w Wadowicach!

...podstawie uchwały Wydziału z dnia 26 maja 1904 r. ... 1588 **obniża od 1 lipca 1904 stopę pro...entową od wszystkich dotychczasowych:**

a) pożyczek hipotecznych i komunalnych . na 5%
b) od zaliczek na zastaw efektów . . . . na 5%
c) od eskotu weksli . . . . na 6%

Wkładki będą przyjmowane **na 4%** bez jakie...okolwiek potrącania podatku rentowego, który opłaca ...ma Kasa Oszczędności. 2383 2 3

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ulicy św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia **ul. Koporalka L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

W SZCZAWNICY

Restauracya zakładowa urządziła w b. r. osobną salę „PENSION"

z oddzielną usługą dla całodziennego utrzymania **w cenie po 3 korony od osoby.** 2315 5 6

...niadanie: kawa, herbata lub kakao, **obiad** z 3-ch potraw, ...upa, pieczyste z jarzynką, legumina lub za nią przystawka albo ...tuka mięsa, **kolacya** 1 pieczone mięso. — Potrawy na świe...m maśle. — Wybór potraw z karty. — Ścisły dozór nad ...uchnią wykonuje Lekarz zakładowy. — W przekonaniu, że tem ...adowolnię w zupełności P. T. Gości, polecam się o poparcie

z uszanowaniem **Józef Olexy.**

...NGIELSKIE akcyjne TOWARZYSTWO
„CUNARD" w LIWERPOLU

przewozi **najtaniej** i **najwygodniej** pasażerów i towary **z Tryjestu do Nowego Jorku.**

Następujące parowce odchodzą z Tryjestu:

„PANNONIA" dnia 9-go Lipca 1904 r.
„ULTONIA" „ 23-go „ „ „
„SLAVONIA" „ 6 go Sierpnia „ „

Zastępstwo dla Galicyi z W. Ks. krakowskiem
JÓZEF EILE Lwów, Brajerowska 6. 2215

Rocznej dostawy
dworskiego mleka

choćby z dalszych okolic we wszelkiej ilości — poszukuje

Mleczarnia Dóbr Łuczanowice

Kraków, ul. Karmelicka L. 1. 2349 4 4

Ceny płaci najwyższe!

Dla
NIEDOKREWNYCH
HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

PIENIĄDZE

na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do $^3/_4$ wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai
Bankcommission
Budapest, VI., Dávid-utcza 15.
(Firma protokołowana).
2139 28 72 (O markę na odpowiedź uprasza się).

Zawiadomienie!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż istniejący od roku 1881 2379 2 3

zakład zegarmistrzowski
pod firmą
Władysław Limanowski

w Krakowie, w Sukiennicach 18 od ul. Szewskiej po śmierci mego męża, dalej prowadzić będę, używając w tym zawodzie ludzi fachowo wykształconych. Na składzie posiadam zegarki złote, srebrne, stalowe niklowe z pierwszorzędnych fabryk, budziki, zegarki biórkowe, zegary pendułowe **o nowem biciu,** oraz inne ścienne, blaszane itp. Wszystko w najlepszym gatunku po cenach konkurencyjnych. Przyjmuje również reperacye po cenach niskich **z 2 letnią gwarancją.** Dla wygody P. T. Publiczności nad sklepem zegar transparentowy.

Z poważaniem
Antonina Limanowska.

Nasza największa troska?

tą dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo i opłatnie przez **E. Smetaczka** München II Brieffach 106. 2191 24 52

KOLIBRY

ładnie śpiewające w czerwonych i różnych barwach, parka przych. od 2·50 do 6·50 złr., jedna duża, młoda, już oswojona czerwona papuga za 12 złr. **mało** zielone papużki parka przych. za 4 złr., prawdz. harc. kanarki, wyborne śpiewaki od 8 złr., oraz chińskie słowiki. Małe całkiem oswojone małpki, Angorakoty wysyła pod gwar. dojścia żywego handel zoologiczny **K. Walters** w Krakowie ul. Sławkowska 16. Cenniki bezpł. za nadesł. 10 hal. marki. Przybory do chowu, prakt. klatki, żywność, złote rybki, jaja rasowych kur i t. d. **Wielki wybór czysto rasowych psów.** Młode Bernhardy, Foxterriery, Bulldoggi, Pudle, Kolli i Jamniki. 2096

ORGANISTA

lat 24 żonaty, grający z nut, z dobrym głosem, obznajomiony również w pisarce gminnej, poszukuje **posady zaraz.** Adres: St. Letkiewicz, Jedlicze, p. loco. 2581 2 4

STARZEC

sparaliżowany, nieopuszczający od szeregu lat łoża boleści wraz z żoną głuchoniemą — proszą miłosiernych Czytelników o wsparcie — Adres: Burek Krowodrza l. 3. 2373 3 5

Boczny zarobek.

400 koron miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu i **bez** ryzyka. — **Zgłoszenia nadsyłać pod: „A. B. 65"** das **Annoncen Bureau des „Merkur" Stuttgart Bergstrasse.** 1124 40 32

Dr. UHMY
PUDER NA WŁOSY
w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum! 1787

Główne składy we Lwowie: Hay, Mikolasch; Kraków: Reim

Dla emerytów

jest bardzo odpowiednia **realność** w Kalwaryi Zebrzydowskiej zaraz **do sprzedania.** Dom murowany, pięć pokoi z przynależnościami, ogród warzywny i sad $^1/_4$ morga, w bardzo pięknem, wolnem od pątników położeniu, blisko stacyi kolejowej Zebrzydowice. Tuż obok domu **jest i grunt do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli na miejscu Pani Marya Janeczek. 2374 2 3

Sanatogen

dla wzmocnienia nerwów
dla wzmocnienia ciała

Do otrzymania w aptekach i drogueryach.

C. BRADY, Generalne zastępstwo na Austro-Węgry, WIEN I., Fleischmarkt 1.

Illustrowane broszury darmo i opłatnie przez BAUER & Cie., BERLIN SW. 48. 1570

Spółka Krawiecka

POD FIRMĄ

Władysław Filipkiewicz, były kierownik fachowy Związku katol. krawców przez lat 3;
Tomasz Bętkowski, samoistny majster krawiecki od lat 14;
Władysław Miśko, były przykrawacz (żurnalista) Związku katol. krawców przez lat 3;

Kraków, ul. Floryańska L. 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

POLECA

na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych

jakoteż

SKŁAD GOTOWYCH UBRAŃ.

Zamówienia wykonuje według angielskich żurnali. 2520 18 20

[Tłumaczenie.]

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze r. 1904 (50. kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie, od 1. lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie,** jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 25. czerwca 1904.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Mechwart
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony). 2401 1 1

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré.
Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
Papier z fabryki Braci Niałkowskich w Bielsku.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.